

RECENZJE

***Germanistik in Polen. Zur Fachgeschichte einer literaturwissenschaftlichen Auslandsgermanistik – 18 Porträts*, Hrsg. Wojciech Kunicki, Marek Zybyra, Osnabrück 2011, 400 ss.**

W serii „Studia Brandtiana”, wydawanej przez Centrum im. Willy’ego Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego, ukazała się niedawno książka *Germanistik in Polen*, poświęcona istotnemu fragmentowi polskiego życia naukowego ostatniego stulecia. Są nim losy i dokonania polskiej germanistyki, odzwierciedlone w biogramach czołowych polskich germanistów. Zbiorowy tom, zredagowany przez Wojciecha Kunickiego i Marka Zyburę, mieści 18 wizerunków badaczy literatury niemieckiej w Polsce. Każdy portret – oprócz biografii – prezentuje dokonania zawodowe (naukowe i organizacyjne), omawia ważniejsze publikacje oraz przedstawia ocenę dorobku postaci. Wśród omawianych germanistów znajdują się przedstawiciele kilku generacji. Wyodrębniającą się formacją tworzą urodzeni w przedostatniej dekadzie XIX wieku: Zygmunt Łempicki, Jan Piprek, Zdzisław Żygulski i Jan Berger; trochę młodsza od nich jest Zofia Ciechanowska (ur. 1896). Sporą grupę stanowi – jeśli używać podziałów obowiązujących w literaturze polskiej (co z pewnych względów może być zawodne) – szeroko rozumiane „pokolenie 1910”: od Ryszarda Ligacza, przez Elidę Marię Szarotę, Arno Willa, Emila Adlera, Michała Cieślę, Marię Koftę, Jana Choderę, po Wilhelma Szewczyka. Generację wojenną reprezentują Mieczysław Urbanowicz i Olga Dobijanka-Witczakowa. Pokoleniowo najstarszy jest Spiridion Wukadinović (ur. 1870), najmłodszy z pomieszczonych w tomie to Marian Szyrocki (ur. 1928) i Tadeusz Namowicz (ur. 1938). W 400-stronicowej księdze, poświęconej wybitnym czy zasłużonym reprezentantom polskiej germanistyki literaturoznawczej, spotykają się również autorzy kilku generacji – od najstarszych (jak Karol Sauerland), przez średnie pokolenie, do którego zaliczyć można choćby obu redaktorów tomu, ale także Marię Kłańską oraz Jerzego Kałużnego, po młodych i najmłodszych, urodzonych w latach 70. (Marta Kopij, Katarzyna Sadkowska, Krzysztof Żarski), a nawet 80. (Joanna

Smereka). Ten ambitnie zamierzony i na ogół solidnie opracowany tom z dziejów uprawianej poza niemieckim obszarem językowym filologii germańskiej, ukazujący sylwetki przedstawicieli tego humanistycznego fachu, na dodatek napisany po niemiecku i wydany w Niemczech (w oficynie Fibre w Osnabrück), niewątpliwie zaliczyć trzeba do nader interesujących i potrzebnych (jak również całkiem okazałych) przyczynków do historii polskiej humanistyki i dziejów życia naukowego w XX wieku. Żałować tylko należy, że omawiana publikacja nie ukazała się w języku polskim, skoro z pewnością zainteresować może polskiego – bynajmniej nie tylko specjalistycznego germanistycznego – odbiorcę.

Przyjęta formuła wyraźnie daje do zrozumienia, że nie jest to prezentacja całościowa, choć losy portretowanych badaczy ukazują pewne ogólniejsze prawidłowości i uwarunkowania polskiej germanistyki minionego stulecia. W tym kontekście godnych rozpatrzenia problemów jest więcej, na co zwracają uwagę w przedmowie redaktorzy tomu, np. warunki, w jakich rozwijała się polska germanistyka przed II wojną światową, w okresie powojennym i po 1989 roku, a także specyfika poszczególnych ośrodków germanistycznych na polskich uniwersytetach (charakterystycznym zjawiskiem w okresie powojennym był fakt powoływania, likwidowania i reaktywowania germanistycznych katedr, nie bez związku z aktualnym kursem politycznym). Nie mniej ważny jest stosunek filologii germańskiej w Polsce do germanistyki przede wszystkim w Niemczech (a w kilku powojennych dekadach do tej filologii narodowej, rozwijanej osobno w dwóch państwach niemieckich: RFN i NRD), jak również w Austrii i Szwajcarii. Międzynarodowe wpływy i kontakty (lub ich brak) odgrywają tutaj istotną rolę. Ze względu na wielowiekowe trudne sąsiedztwo polska germanistyka nie była właściwie nigdy dziedziną w pełni autonomiczną, oderwaną od kontekstu historycznego, politycznego i kulturowego. Poza tym droga naukowa wielu polskich germanistów dokonywała się w oparciu o obce uniwersytety, biegła przez Wiedeń, Monachium, Berlin, Pragę, Lipsk i inne ośrodki zagraniczne.

Pozostaje jeszcze pytanie o dobór postaci. Są to – na mocy decyzji redaktorów – wyłącznie badacze już nieżyjący, specjalności historycznoliterackiej czy literaturoznawczej, prawie zawsze reprezentanci germanistyki uniwersyteckiej. Jedynym nieakademickim wyjątkiem jest tutaj Wilhelm Szewczyk, uwzględniony ze względu na swą opiniotwórczą rolę, jaką odgrywał po wojnie, kiedy w decydujący sposób wpływał na oceny literatury niemieckiej w PRL. Szewczyk nie był uczonym z formalnym cenzusem, lecz samoukiem – nie odbył nawet studiów uniwersyteckich (i prawdopodobnie nie uzyskał też matury). Zdzisław Hierowski (w *Życiu literackim na Śląsku w latach 1922–1939*, Katowice 1969, s. 316–317) pisał, że wywodził się z głęboko prowincjonalnego środowiska, w którym „jedynym punktem oparcia dla jakichś ambicji intelektualnych było

tylko gimnazjum”, choć „i tam trudno się było utrzymać do końca synom robotników”, jednak w jego przypadku intensywna praca samokształceniowa „miała przynieść z czasem niezwykle rezultaty i zastąpić mu uniwersytety”. Zakres aktywności Szewczyka był rzeczywiście imponujący: działał w redakcjach kilku czasopism (parokrotnie na stanowisku redaktora naczelnego), uprawiał twórczość pisarską (już przed wojną zyskał uznanie jako autor poematu *Hanys*, po wojnie bardziej zwrócił się w stronę prozy narracyjnej), był nadzwyczaj płodnym publicystą, felietonistą, krytykiem literackim i tłumaczem, wpływowym aktywistą partyjnym (głównie szczębla wojewódzkiego), śląskim działaczem politycznym i społecznym (przez wiele lat posłował do sejmu PRL) oraz aktywnym uczestnikiem i organizatorem życia literackiego (m.in. długoletnia prezesura Oddziału Katowickiego ZLP). O Niemczech i literaturze niemieckiej pisał szczególnie często; oprócz kilkuset prasowych artykułów, szkiców, recenzji, notatek i felietonów, przedmów lub posłowi ma w dorobku ponad dziesięć książek i broszur na ten temat, spośród nich najbardziej chyba ambitny zarys: *Literatura niemiecka w XX wieku* (1962, wyd. 2 – 1964), który trzeba uznać – mimo wyraźnych braków i mankamentów – za pierwszą powojenną polską próbę syntezy najnowszej literatury Niemiec. Wydaje się, że w tej kategorii co Szewczyk można by uwzględnić parę innych – choć zapewne nie tak jak on prominentnych – postaci, czynnych przez wiele lat w zorientowanej na Niemcy krytyce literackiej i publicystyce. Zaliczyć do tego grona można np. Romana Karsta, Aleksandra Rogalskiego czy Egona Naganowskiego. Jak wiadomo, Karst po wyjeździe z kraju w 1969 roku wykładał literaturę niemiecką i komparatystykę na jednej z uniwersyteckich germanistik w USA (na uniwersytecie stanu Nowy Jork w Stony Brook); Rogalski uzyskał habilitację na uniwersytecie w Poznaniu na podstawie rozprawy o Thomasie Mannie *Most nad przepaścią*; Naganowski zaś doktoryzował się na Uniwersytecie Wrocławskim w oparciu o dysertację na temat twórczości Roberta Musila. Wszyscy oni przeważnie mają pokaźny dorobek, książkowy i czasopiśmienny, dotyczący literatury niemieckojęzycznej, w istotny sposób kształtujący w powojennej Polsce opinie i sądy o kulturze i literaturze niemieckiej; dwaj ostatni, mimo że nie podjęli regularnej, etatowej pracy w charakterze wykładowców akademickich, byli związani z poznańską placówką naukową – Instytutem Zachodnim.

Portret Wilhelma Szewczyka, w omawianym tomie nader ciekawie nakreślony przez Wojciecha Kunickiego, z pewnością wzbudzi rozmaite kontrowersje, choć może też przyczyni się do bardziej pogłębionych studiów, jakich do tej pory brakowało. W swoim ujęciu autor wydobywa złożoność i niejednoznaczność tej postaci, silnie osadzonej w oficjalnym życiu polityczno-kulturalnym, polskim i śląskim. Przed wojną Szewczyk, reprezentant polskiej opcji narodo-

wej na Śląsku, związany z „Kuźnicą” i „Fantaną”, okazywał nawet pewne sympatie ideowe dla narodowego socjalizmu, niewolne zresztą od akcentów antysemitycznych. Niejasne pozostają lata II wojny światowej – ten okres jest najmniej udokumentowany i zbadany, krążą wokół niego różne pogłoski i hipotezy (notabene wersję niekanoniczną „antybrązowniczą” biografii Szewczyka przedstawił swego czasu Wojciech Żukrowski w szkicu *Próba portretu na tle szerokim* w tomie *Za kurtyną mroku. Zabawa w chowanego* z 1995 roku). Można domniemywać, że z czasów wojny wywodzi się u samouka Szewczyka imponująca znajomość literatury niemieckiej. Z kolei jego życiorys powojenny tylko częściowo tłumaczy kolejne etapy historii politycznej kraju. Po wojnie Szewczyk rozwijał działalność polityczną i organizacyjną w oparciu o PPR/PZPR, choć w latach 1947–1948 sam znajdował się (wraz z paroma innymi śląskimi pisarzami, m.in. Zbyszkiem Bednorzem) pod obserwacją Urzędu Bezpieczeństwa, podejrzewany o utrzymywanie nielegalnych kontaktów, także zagranicznych. Pomimo inwigilacji i przesłuchań Szewczyka nie dotknęły jednak wówczas poważniejsze restrykcje, jak np. zakaz publikacji; wydawał też nadal cieszący się (do pewnego czasu) względną niezależnością katowicki tygodnik „Odra”. Działania operacyjne UB wobec „grupy śląskiej” zresztą nie ustały, były kontynuowane do połowy lat 50. Usunięty z rządzącej partii Szewczyk wstąpił do niej ponownie już na kolejnym etapie, stając się odtąd jednym z organizatorów polityki kulturalnej PRL i utwierdzając swoją pozycję jako dość eksponowany, a przede wszystkim opiniotwórczy i wpływowy znawca Niemiec (pomimo tego, że był przeciwnikiem nawiązania stosunków dyplomatycznych między PRL a RFN w 1970 roku). W latach 60. zwraca uwagę ostro zideologizowany ton jego wypowiedzi; np. Leszek Prorok przy okazji rozszerzonego plenum zarządu głównego Związku Literatów Polskich odnotował 18–19 stycznia 1964 roku w swoim *Dzienniku 1949–1984* (Warszawa 1998) „b. socrealistyczne przemówienie Szewczyka”, Kunicki zaś – na podstawie publikowanych tekstów – stwierdza radykalizację postawy Szewczyka w kontekście wydarzeń roku 1968. Nasuwa się pytanie, czym była uwarunkowana silna pozycja polityczna Szewczyka. Pełnione funkcje posła na sejm PRL, członka Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach czy uczestnictwo w Państwowej Radzie Kultury i Sztuki, bliska współpraca z Instytutem Śląskim w Opolu i katowickim wydawnictwem „Śląsk”, działalność w ZLP czy aktywna rola przy organizowaniu zjazdów „pisarzy Ziemi Zachodnich i Północnych”, choć na pewno znaczące, nie dają jeszcze w pełni wystarczających wyjaśnień. Jak zauważa Kunicki, Szewczyk, początkowo traktowany podejrzliwie, otrzymał z czasem w PRL placet na ocenę tego, „co robią Niemcy” (notabene taki tytuł nosił jego stały felieton, publikowany przez wiele dekad w różnych pismach). Jego spolaryzowane oceny określały w Polsce po wojnie sposób wartości-

ciowania literatury niemieckiej i dorobku poszczególnych pisarzy, opierając się na grubo zarysowanych opozycjach: początkowo była to literatura humanistyczna i antyhumanistyczna (faszystowska); następnie postępowo-socjalistyczna i mieszczańsko-reakcyjna; z czasem kontrast literatur humanistyczno-postępowej i reakcyjno-faszystoidalnej zastąpiony został ostrym podziałem na literatury dwu państw niemieckich: NRD i RFN. (Wypada dodać, że schemat ten oczywiście nie był oryginalnym, suwerennym i niezależnym konceptem Szewczyka; wzorów dostarczała niemiecka i sowiecka marksistowska krytyka literacka, jak choćby ta z kręgu komunistycznej „Die Weltbühne”, w pewnym okresie intensywnie czytana i recypowana. Ale ten model był adaptowany i kreowany, propagowany i utrwalany na gruncie polskim właśnie przez Szewczyka). Jak to się stało, że ten śląski literat i publicysta miał możliwość tworzenia i upowszechniania obowiązujących opinii na temat Niemiec, ich kultury i literatury, i dlaczego w sposób istotniejszy aniżeli instytucjonalna germanistyka wpływał na kształt recepcji literatury niemieckiej w powojennej Polsce? Wydaje się, że bez otwarcia dostępu do – dziś nieosiągalnego – archiwum pisarza pełniejsza odpowiedź na to pytanie nie będzie mogła zostać udzielona. Może też inne, dotychczas nieznanne, źródła i materiały archiwalne pozwolą rolę i pozycję Szewczyka w sposób zadowalający wyjaśnić. (Przy okazji uwaga na marginesie: konieczna jest weryfikacja i skorygowanie daty urodzin tego autora – w omawianym szkicu portretowym Kunickiego jest to rok 1916, podczas gdy np. najnowszy słownik biobibliograficzny *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury*, t. 8, Warszawa 2003, podaje rok 1918, który najpewniej nie odpowiada prawdzie).

Prezentowany tom przekonuje, że w XX-wiecznych losach polskiej germanistyki aspekt polityczny jest nie do pominięcia czy zbagatelizowania, choćby z racji specyficznej wagi stosunków polsko-niemieckich, rzutujących też wyraźnie na odbiór niemieckiej kultury i literatury, zatem także na uprawianą na polskich uniwersytetach filologiczną dyscyplinę, zajmującą się ich badaniem. Wśród portretowanych germanistów znajdziemy rozmaite przypadki, gdzie indywidualne losy naukowców determinowane będą tego rodzaju okolicznościami. Zaznaczy się to już w II Rzeczypospolitej. Tak też przyczyną, dla której na wcześniejszą emeryturę odejść miał z Uniwersytetu Jagiellońskiego Spiridion Wukadinović, był jego udział w obchodach 100-lecia śmierci Johanna Wolfganga Goethego w Weimarze w 1932 roku, a więc w okresie napiętych stosunków (właściwie wojny propagandowej) między Niemcami a Polską, i wygłoszony tam wykład, w którym badacz nie ukrywał krytycznych uwag Goethego na temat Polski i Polaków, co stało w opozycji do prac ówczesnych polskich germanistów, skłonnych raczej do przypisywania Goethemu przyjaznego stosunku do Polski. Jak pisze Maria Kłańska, „nie przemilczał on nawet niewygod-

nego faktu, że wielki poeta w celu podniesienia poziomu kultury w Polsce przewidywał obowiązkowe wprowadzenie języka niemieckiego, zatem germanizację kraju” (s. 23; cytaty z recenzowanego tomu podaję w tłumaczeniu własnym – K.P.). W zróżnicowany sposób (czasem aprobatywnie, czasem z większym krytycznym dystansem) odnosił się do przeobrażeń, jakie dokonywały się w Niemczech w okresie III Rzeszy, najwybitniejszy polski germanista okresu międzywojennego – Zygmunt Łempicki, aktywny nie tylko jako historyk i teoretyk literatury, lecz także jako autor podręczników szkolnych do nauki języka niemieckiego, krytyk teatralny i muzyczny oraz publicysta i – w jakiejś mierze polityczny – komentator, obecny na łamach prasy, również codziennej. Honorowany w Niemczech i cieszący się międzynarodowym uznaniem literaturoznawca ze względu na naukowe kontakty i osiągniętą pozycję w świecie naukowym był częstym gościem w III Rzeszy, co jednak nie uchroniło go od represji w okresie niemieckiej okupacji. Aresztowany za pierwszym razem już w 1939 roku, zdołał wyjść „na wolność” dzięki staraniom swego ucznia, Hansa Fuhra, w owym czasie radcy do spraw szkolnictwa w dystrykcie warszawskim Generalnego Gubernatorstwa. Wbrew radom i namowom nie usunął się na prowincję ani nie zrezygnował z udziału w warszawskim życiu konspiracyjnym, prowadząc zajęcia na podziemnej polonistyce. Aresztowany powtórnie w 1942 roku, został wywieziony do obozu w Auschwitz, gdzie zginął w następnym roku. Jego portret w omawianym tomie sporządził Karol Sauerland. Powojenne dekady PRL stać będą pod znakiem znacznie bardziej dotkliwych przejawów upolitycznienia. Jaskrawym przykładem może być – opisany w tomie przez Krzysztofa Żarskiego – *casus* Jana Pipeka z 1947 roku, kiedy na Uniwersytecie Wrocławskim powołano specjalną komisję dyscyplinarną w celu sprawdzenia, czy opublikowane przed wojną podręczniki do nauki języka niemieckiego jego autorstwa nie wykazują politycznie podejrzanych treści, w szczególności „tendencji nazistowskich”. Sprawa nie była błaża, polityczne podejrzenie, nawet po oddaleniu zarzutów, położyło się cieniem na akademickiej karierze naukowca. Za największe dzieło Pipeka, na początku swej drogi naukowej reprezentującego zresztą specjalność folklorystyczną, uznać można zrealizowany u schyłku życia wspólnie z językoznawcą Juliuszem Ippoldtem monumentalny, przez kilka dziesięcioleci właściwie niezastąpiony *Grosswörterbuch Deutsch-Polnisch* (1969–1970) i uzupełniający go *Wielki słownik polsko-niemiecki* (1971–1974). (Dopiero niedawno, w latach 2008 i 2010, ukazał się pod redakcją Józefa Wiktorowicza i Agnieszki Frączek tej miary *Wielki słownik polsko-niemiecki* i komplementarny *Wielki słownik niemiecko-polski*).

Inny jest przypadek Emila Adlera, który w wyniku „antysyjonistycznego” kursu władz PRL w 1968 roku opuścił Polskę i wyjechał do Getyngi w RFN,

gdzie żył jeszcze blisko trzy dekady. Jego sylwetkę w omawianym tomie przedstawiła Marta Kopij. Adler, wywodzący się z żydowskiej rodziny z Galicji, wcześniej związał się z ruchem komunistycznym – w latach 30. był członkiem KPP (do czasu jej rozwiązania), po II wojnie światowej należał do rządzącej partii (początkowo PPR, następnie PZPR). Mimo przedwojennego doktoratu z germanistyki późno zaczął pracę na tej niwie. Wcześniej, obok innych zatrudnień (m.in. w redakcji wydawnictwa Książka i Wiedza), objął posadę wykładowcy na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego, w Katedrze Materializmu Dialektycznego i Historycznego, a dopiero w 1961 roku, w 55. roku życia, stanął na czele reaktywowanej Katedry Filologii Germańskiej.

W warunkach PRL ciekawa jest relacja między politycznym zaangażowaniem (lub jego brakiem czy też negacją) a rozwojem kariery zawodowej. Można to obserwować w przypadku wielu sportretowanych w tomie germanistów, choć zaznaczyć należy, że nie zawsze ta zależność będzie układać się w klarowny, jednoznaczny i przewidywalny sposób. Dodatkowo dokładniejszą ocenę, pozwalającą wyciągnąć wiążące wnioski, utrudnia lub uniemożliwia brak źródeł. Przypadek Marii Kofty, kierującej germanistyką w Poznaniu i organizującą na nowo germanistykę w Łodzi, jest charakterystyczny, ponieważ pokazuje wczesne, jeszcze przedwojenne, wyraźne związki tej postaci z ruchem komunistycznym (KZMP, KPP), po wojnie kontynuowane w ramach PPR i PZPR. Spośród licznych zajęć i stanowisk, które podejmowała, można wspomnieć, że tuż po wojnie objęła wojewódzki urząd cenzury we Wrocławiu. By zatrudnić się na germanistyce, uzyskała stypendium w Berlinie (Wschodnim) na Uniwersytecie Humboldtów, w trakcie którego przygotowała doktorat (napisała wówczas nawet dwie dysertacje, z których druga została przyjęta i obroniona). Podczas pobytów w Berlinie nawiązała (wśród wielu zagranicznych intelektualistów) kontakt z komunistycznym dysydem Wolfgangiem Harichem, z którym spotkania i – krytyczne wobec stalinowskiego reżimu – rozmowy były pilnie odnotowywane przez Stasi. Przedstawiając wizerunek Kofty, Joanna Smereka pisze wręcz, że jej życiorys czyta się niczym powieść, z czym można się zgodzić lub – pół żartem, pół serio – sparafrazować, że ze względu na pewne niejasności biografii, meandry i zagadki losu nawet jak „germanistyczna powieść tajemnic”. Przy okazji można poruszyć kwestię narodowości polskich germanistów. Wspomniany wyżej Wukadinović pochodził z Wiednia, mając – po mieczu – korzenie serbskie, Kofta wywodziła się prawdopodobnie z rodziny ukraińsko-polskiej, kierujący po niej łódzką germanistyką Arno Will był rodowitym Niemcem, o Adlerze była mowa wyżej.

Spośród reprezentantów przywoływanej filologii obcej na poczesne miejsce wysuwa się Zdzisław Żygulski, który po II wojnie światowej – podobnie jak Piprek – wybitnie zasłużył się w tworzeniu germanistyki, szczególnie w pol-

skim Wrocławiu, ukierunkowując ją na badania nad literaturą śląską. Wywodził się z Galicji, a germanistyczne wykształcenie zdobył – jeszcze przed I wojną – na uniwersytetach lwowskim i wiedeńskim. Ze Lwowem związany był przez lata jako nauczyciel gimnazjalny. Niezbyt przejrzysty w jego biografii jest okres II wojny. W czasie sowieckiej okupacji Lwowa został nawet dyrektorem gimnazjum, a następnie wykładał literaturę niemiecką na uniwersytecie (z przerwą w latach okupacji hitlerowskiej, kiedy uczył języka niemieckiego w szkole handlowej). Charakterystyczne, że Żygulski w swoich powojennych pracach naukowych konsekwentnie unikał upolitycznienia i ideologizacji; musi też zwracać uwagę fakt, że zachowywał dystans i niezależność wobec podporządkowanej marksizmowi germanistyki eneradowskiej. Pozostawił po sobie znaczący dorobek – założył i redagował ważne pismo: „Kwartalnik Neofilologiczny”; był autorem (lub współautorem) wielu skryptów akademickich, artykułów i rozpraw; napisał w języku polskim m.in. książkowe monografie F. Hölderlina (1964), G. Hauptmanna (1968), F. Hebbela (1971) i F. Schillera (1975); był edytorem dwutomowego wyboru poezji J.W. Goethego (1960), w okresie międzywojennym opracował także dla serii „Biblioteka Narodowa” (a więc z obszernym wstępem i filologicznymi objaśnieniami) dramaty Schillera: *Zbójców* (1923) i *Dziewicę Orleańską* (1928). Mimo że brak śladów uwikłania we współpracę z tajnymi służbami, jedno – na pozór drobne – zdarzenie budzi jednak niepokój i wątpliwość, kiedy odzegnujący się konsekwentnie (i skutecznie) od marksizmu profesor pisze negatywną recenzję rozprawy habilitacyjnej Ryszarda Ligacza, w której habilitantowi zarzuca ni mniej, ni więcej... tylko niewykorzystywanie metody marksistowskiej. Co znamienne, ta negatywna recenzja została napisana niedługo po (odnotowanej w aktach Ligacza) przeprowadzonej z Żygulskim rozmowie oficera Służby Bezpieczeństwa, której treść pozostaje jednak nieznana.

Zwłaszcza losy ukazanych w tomie wrocławskich germanistów przedstawiają różne aspekty ingerencji polityki w naukowe biografie. Można uważać, że z tych względów była blokowana, a co najmniej poważnie utrudniona kariera naukowa wspomnianego Ligacza. Powodem tego było i śląskie pochodzenie, i prawdopodobnie uczestnictwo w akowskiej konspiracji w czasie wojny, i powojenne członkostwo w Mikołajczykowskim PSL, i jawnie prokościelne sympatie. Po kilkuletniej pracy na KUL i niepowodzeniu w sfinalizowaniu habilitacji Ligacz został zatrudniony na uniwersytecie we Wrocławiu, gdzie pracował w zasadzie w izolacji, przez dłuższy czas dojeżdżając do pracy z Górnego Śląska. Ze względu na przeszłość i otwarcie głoszone „reakcyjne” poglądy „pozostawał w zainteresowaniu” UB; był także obserwowany przez uczelniane struktury PZPR. Marginalizowany i poddawany presji – nie odegrał znaczącej roli na wrocławskiej germanistyce, mimo że zajmował się literaturą śląskiego baroku,

kóra w tym ośrodku stała się właściwie koronnym przedmiotem badań. Symboliczną miarą nonkonformizmu i niezależności żyjącego w PRL, lecz zepchniętego na margines humanisty było opublikowanie w 1970 roku (tuż po odejściu na emeryturę) artykułu w konserwatywnym czasopiśmie „Antaios” (noszącym podtytuł „Pismo dla wolnego świata”), redagowanym przez Ernsta Jüngera i Mirceę Eliadego. Zdaje się, że była to w ogóle jedyna publikacja polskiego autora na łamach tego pisma. Dziś Ligacz jest całkowicie zapomniany; jego przypomnienie w tomie zawdzięczamy Wojciechowi Kunickiemu.

W portretach, sporządzonych przez różnych autorów, znać różne podejście do omawianej materii. Nieraz poddawane są analizie (nawet szczątkowe) źródła rzucające światło na instytucjonalno-polityczny wymiar życia i działalności naukowca, niekiedy skomplikowana sytuacja filologa kwitowana bywa jednym zdaniem, jak np. w sylwetce poznańskiego badacza literackich stosunków niemiecko-polskich (ale też współautora *Podręcznego słownika niemiecko-polskiego*), Jana Chodery, nakreślonej przez Jerzego Kałużnego: „Chodere, który nie angażował się politycznie i nie był członkiem rządzącej partii, tolerowano jako dyrektora instytutu i (pro)dziekana, jakkolwiek jego stosunków z organizacją partyjną na Wydziale Filologicznym raczej nie można określić jako idyllicznych” (s. 276). Przy okazji Chodery pewnym zaskoczeniem może być fakt, że po śmierci krajowego germanisty pożegnał go i docenił jego pożyteczną, acz mało spektakularną pracę polski pisarz emigracyjny Tadeusz Nowakowski (na łamach zachodniemieckiej prasy – w „Die Zeit” z 16 stycznia 1976 roku).

Jak się wydaje, wiele biografii było znanych w sposób niepełny, kiedy pewne fakty z powodów politycznych były ukrywane bądź przemilczane. I tak dopiero w latach 90. XX wieku (w piśmie Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Drohobyckiej „Ziemia Drohobycka” 1998, nr 11, cz. 1) wyszła na jaw działalność Mieczysława Urbanowicza w strukturach Armii Krajowej. Ten wrocławski germanista pochodził z Drohobycza, w swoich gimnazjalnych latach w II Rzeczypospolitej był uczniem Brunona Schulza i kolegą z ławy szkolnej późniejszego pisarza emigracyjnego Andrzeja Chciuka, z którym zresztą po wojnie nawiązał kontakt listowny (w posiadaniu rodziny zachował się list Chciuka, napisany w 1957 roku). Życiorys naukowy Urbanowicza został przedwcześnie przerwany chorobą i śmiercią, jednak w dorobku tego badacza wyróżnić należałoby pozycje, które zyskały szerszy odbiór. Do nich należą choćby polskie edycje dzieł Heinricha von Kleista: *Rozbitego dzbana* (w serii „Biblioteka Narodowa”, 1957) oraz *Dramatów i nowel* (w tej samej serii, 1969), a także zredagowany (wspólnie z Janem Chodera) *Mały słownik pisarzy niemieckich, austriackich i szwajcarskich* (1973).

Chyba największym zaskoczeniem w całej książce jest – w znacznym stopniu dotychczas niejawne – *dossier* Mariana Szyrockiego, które w tomie zaprezentował Marek Zybura. Szyrocki przez całe swoje naukowe życie związany był z Wrocławiem. Uznanie zyskał jako historyk literatury, autor licznych germanistycznych prac, w tym syntez, skryptów i monografii (wśród tych ostatnich np. *Johann Wolfgang Goethe*, 1981). Był uczniem Żygulskiego i w germanistyce międzynarodową renomę przyniosły mu studia nad śląską literaturą barokową i jej wybitnymi przedstawicielami (M. Opitz, A. Gryphius), a także edycje tekstów z tej epoki; drugim obszarem jego badań była literatura współczesna. W porównaniu z innymi polskimi badaczami literatury niemieckiej można śmiało uznać, że prace Szyrockiego znane były szerszej publiczności, wśród nich przede wszystkim popularne syntezy literatury niemieckiej. (Dodajmy, że opublikowane przezeń w latach 60. i 70. po polsku opracowania – dwukrotnie wydawana *Historia literatury niemieckiej. Zarys* oraz dwutomowe *Dzieje literatury niemieckiej. Podręcznik* – przez wiele dziesięcioleci nie miały następców. Dopiero w 2011 roku ukazała się nowa *Historia literatury niemieckiej. Zarys* Mirosławy Czarneckiej, notabene uczennicy Szyrockiego). Polski badacz swoje prace publikował w obu państwach niemieckich, jednak bez wątplenia należał do tych polskich germanistów, którzy byli bardzo przychylnie przyjmowani, a nawet popierani i promowani przez stronę zachodnioniemiecką. Dotąd nie było jednak znane, że Szyrocki przez ćwierć wieku (1960–1985) był „kontaktem operacyjnym” Służby Bezpieczeństwa, posługującym się pseudonimami (kolejno): „Rudolf”, „Adam”, „Adel” (został zwerbowany przez Wydział III Departamentu I, czyli działał w ramach wywiadu cywilnego, odpowiedzialnego m.in. za sprawy niemieckie). Ze względu na zniszczenie akt szczegóły jego działalności pozostają jednak w większości nieznane. Zachowane (i przytaczane w tomie) raporty wewnętrzne oceniają tę współpracę jako stabilną, lojalną i wiarygodną; za swoją działalność współpracownik był wynagradzany, ponoszone przezeń koszty własne były pokrywane przez SB. Trudno nie zgodzić się z opinią, że w konsekwencji – biorąc pod uwagę ujawnione świadectwa – tego rodzaju profity okupione zostały przez Szyrockiego wysoką ceną, jaką było złamanie akademickiego etosu. W związku z tym Zybura wypowiada zdanie, że „w świetle już znalezionych i istniejących dokumentów nie ulega wątpliwości, iż uniwersytecka kariera wrocławskiego germanisty nie może być rozpatrywana w oderwaniu od jego zaangażowania na rzecz Służby Bezpieczeństwa” (s. 366).

Wśród wielu aspektów poruszanych przy okazji prezentowanych postaci widoczne jest również to, że książka przełamuje tabu, jakim do niedawna było uwikłanie polskiego środowiska germanistycznego we współpracę z organami bezpieczeństwa. Jak podkreślają redaktorzy tomu, rzecz wymaga dalszych badań i poszukiwań. Sumując, można stwierdzić, że w pewnym zakresie publikacja uka-

zuje, z jakimi problemami musi mierzyć się dziś polska germanistyka (czy szerzej: humanistyka), chcąc zbadać, opisać i zanalizować swój stan, własne dokonania, szanse i możliwości, sukcesy i osiągnięcia, a także zaniechania i zaniedbania, niepowodzenia i porażki w ubiegłym stuleciu. W ten sposób ujawnia również, jaka jest jej miniona i aktualna kondycja. Miejmy nadzieję, że podjęta praca nie przejdzie bez echa i będzie miała swoją kontynuację.

Krzysztof Polechoński

***Pamięć o kresowych korzeniach tożsamości*, red. Andrzej Hanich, Opole 2010, 176 ss.**

Skutkiem II wojny światowej było wyznaczenie nowych granic państw europejskich, a co się z tym wiąże – masowe przemieszczanie się ludności. Wszelkie procesy migracyjne wywołują określone zmiany w strukturze kulturowej tego obszaru, skąd migrujące grupy pochodzą, natomiast na ziemiach zasiedlanych dochodzi do powstania społeczności niejednorodnych kulturowo – każda grupa etniczna wnosi w nowe środowisko własną dotychczasową tradycję. „Mało się o tym zjawisku masowej, zorganizowanej migracji wie, ciągle jeszcze niewiele o tym pisze” – stwierdza ks. Andrzej Hanich (s. 5), tymczasem ekspatrianci (tuż po 1945 roku) stanowili ponad 180 tys., czyli 22% populacji Śląska Opolskiego. Z trudem „oswajali” nowy krajobraz, ale także niełatwo było im podtrzymywać pamięć o własnej tożsamości i przekazywać ją następnym pokoleniom. Prawda o kresowym pochodzeniu z czasem zacierała się, a nowe pokolenia urodzone na Opolszczyźnie już uznawały ją za swój dom.

Z pragnienia utrwalenia pamięci o kresowych korzeniach i tożsamości przybyszy powstała wydana przez Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu książka pt. *Pamięć o kresowych korzeniach tożsamości* pod redakcją ks. Hanicha. Pomieszczono w niej 12 opracowań naukowych i popularnonaukowych, w tym materiały historyczne i wspomnieniowe dotyczące dawnego Potoka Złotego: opublikowane przed czternastu laty w pracy zbiorowej *Potok Złoty jaki w pamięci pozostał* (Wabienice 1996) oraz niepublikowane jeszcze zapiski kronikarskie księdza Romana Pietruskiego, proboszcza Potoka Złotego z lat 1937–1945. Ta pionierska praca z pewnością wypełni lukę w piśmiennictwie dotyczącym tego tematu i będzie zachętą do dalszych badań nad tradycją kulturową ekspatriantów. Wśród autorów wymienić można znanych badaczy interesujących się tematyką kresową od lat, m.in.: Stanisława Sławomira Nicieję, Andrzeja Hanicha, Tomasza Zauchę i Michała Lisa.